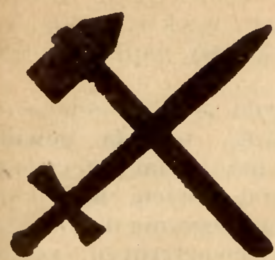
Cena 25 gr. Toruń, dnia 1 sierpnia 1936 Rok I. Nr 6



MIECZ i MŁOT

DWUTYGODNIK

HONOR i DOBRO POLSKI — NAJWYŻSZYM NAKAZEM

WSZYSTKO DLA ARMJI i PRACY

REDAKCJA i ADMINISTRACJA:
Toruń, ul. Szeroka 43 II p., tel. 2902. Sekretarjat czynny codziennie za wyjątkiem sobót, niedziel i świąt od godz. 18 — 20
Prenumerata miesięczna zł. 0.50, dwumiesięczna zł. 1.00, kwartalna zł. 1.50, roczna zł. 6.00. P. K. O. 207 672.

Treść:

J. KOŚCIAŃSKI

Gdańsk i tak będzie nasz

Ostatnie poczynania hitlerowskiego Senatu gdańskiego wywołały — jak to już w poprzednim numerze stwierdziliśmy — znaczne zaniepokojenie w całym świecie. Po krótkim okresie względnej ciszy, twierdzi prasa ponownie, że Gdańsk staje się znowu przysłowioną beczką prochu, mogącą wywołać ogólną zawieruchę wojenną. Pogląd ten spotyka się powszechnie w prasie angielskiej, francuskiej i polskiej. Nie mamy zamiaru badać ile w tej ocenie jest słuszności, wystarczy stwierdzić fakt, że Senat gdański bezwzględnie dąży do jednostronnej zmiany ustroju prawnego Wolnego Miasta, co nie może być dla nas rzeczą obojętną. Stoimy twardo na stanowisku, że bez zgody Polski nikt nie śmie bezkarnie naruszać obecnego status quo w Gdańsku.

Nie będąc jednakowoż bezwzględnym przeciwnikiem nawet dalekoidących zmian w dotychczasowym statucie Wolnego Miasta, uzależnia jednak Polska swoją zgodę od przyjęcia szeregu postulatów, mających nam zapewnić dostateczną swobodę na terytorjum gdańskiem. Żądania polskie są następujące:

1) jedyną siłą zbrojną na terenie Wolnego Miasta winna być polska policja;
2) poczta winna być oddana pod zarząd polski;
3) unja monetarna między Polską a Gdańskiem;
4) Polska winna posiadać prawo „veta" przy wyborze prezydenta Senatu.

* * *

Społeczeństwo polskie na licznych i tłumnych zebraniach, jakie się w ostatnim czasie odbyły w całym kraju, stwierdzało konieczność przeprowadzenia powyższych tez. Tysiączne tłumy uczestniczące w tych manifestacjach są żywem dowodem, że cały naród polski gotów jest poprzeć wszelkie usiłowania Rządu polskiego, zmierzające do wydatnego wzmocnienia naszego stanowiska nad Bałtykiem.

* * *

Polityka obecnych kierowników Senatu wzbudza u prawdziwych Gdańszczan wielkie obawy i sprzeciwy. Większość Gdańszczan zdaje sobie już dziś sprawę, że tak jak Polska nigdy z Gdańska nie zrezygnuje — tak również Gdańsk bez Polski skazany byłby na kompletną ruinę gospodarczą. Olbrzymi rozrost, dokonany w ciągu ostatniego piętnastolecia jest tak przekonywujący, że próby oderwania Gdańska od Polski i ponowne zepchnięcie go do roli trzeciorzędnego portu, spotkałyby się, mimo szczerych sympatyj kierownictwa Gdańska do Rzeszy Niemieckiej, z stanowczym oporem Gdańszczan. Również nie bez wpływu jest pamięć o tradycyjnej wolności, jaką Gdańszczanom Polska zawsze zapewniała. Obecnie dążenie hitlerowców do całkowitego zniszczenia opozycji jest dla rodowitych gdańszczan czemś zgoła obcym, przypominającym im tak gwałty Krzyżaków z roku 1308, kiedy to rycerze zakonni wymordowali w ciągu jednej nocy 10.000 mieszkańców, jak i rozbój pruski z lat 1772—93, który doprowadził Gdańsk do ostatecznej ruiny.

* * *

Dojrzewa obecnie tak w Polsce jak i w samym Gdańsku przeświadczenie, że zbliża się moment ponownego zbratania. **Oby chwila ta nie została zmarnowana.**

Gdańszczanie dobrze wiedzą, czego mogą spodziewać się po Prusakach, i zdają sobie sprawę, że w krótkim czasie wróciłby port gdański do roli i stanu z roku 1913.

* * *

Dobrze jednak będzie przypomnieć niektórym zbyt **prusko** usposobionym obywatelom gdańskim pewien autentyczny fakt z historji.

W połowie września 1772 r. wojska pruskie wtargnęły bez powodu do środka terytorjum gdańskiego, zajęły Langfuhr, Altschotland, czasowo nawet opa-

nowały półwysep Hel i co najważniejsze zajęły sam port gdański — Neufahrwasser, — zawiesiły tam orły pruskie i założyły pruską portową komorę celną, ściągając opłaty okrętowe na rzecz skarbu pruskiego.

To było uderzenie w samo serce Gdańska.

O tym **niesłychanym gwałcie** opanowania przystani gdańskiej w czasie głębokiego pokoju przez wojska Fryderyka II. wyraża się w swych pamiętnikach (Jugendleben und Wanderbilder) prawowita gdańszczanka, patrycjuszka miejska i wybitna pisarka niemiecka — matka słynnego filozofa niemieckiego, — Joanna Schopenhauer następująco:

— Król pruski — **„napadł jak wampir na moje nieszczęsne, skazane na zagładę miasto rodzinne i wysysał z niego soki żywotne, przez lata całe, aż do zupełnego wyczerpania".**

(„überfiehl wie ein Vampyr meine dem Verderben geweihte Vaterstadt und saugte jahrelang ihr bis zur völligen Entkraftung das Mark des Lebens aus").

A kilka stron dalej pisze:

„Gniew obywateli, spotęgowany do pełnej rozpaczy wściekłości przez zrozumienie swojej bezsilności, zamienił się, po pokonaniu pierwszego strachu, w zażartą niechęć, w coraz głębszą nienawiść PRZECIW PRUSom i wszystkiemu co pruskie".

Joanna Schopenhauer pisze szeroko o szykanach, stosowanych wobec gdańszczan przez celników pruskich i o wzrastającej nienawiści do pruskich gnębicieli. **Gdy dwaj wysłannicy pruscy przybili na ratuszu gdańskim nowe rozporządzenie Fryderyka II tłum zdarł je natychmiast, a wysłannicy pruscy z trudem uratowali życie.**

Gdy w roku 1786 umarł Fryderyk II, Joanna Schopenhauer w następujących słowach przedstawiła radość Gdańska:

„Stary Fryc umarł! nareszcie! nareszcie! wieść ta z szybkością ognia obiegła miasto i ludzie cieszyli się i prawie z radością („beinahe jubelnd") dzielili się głośno tą zdawna oczekiwaną nowiną..."

Tyle Joanna Schopenhauer dla wiecznej pamięci Gdańszczan.

* * *

My zaś ostrzegamy „führerów" Gdańska, że ich obecne nierozważne poczynania mogą Gdańsk przyprowadzić wprost o kięskę.

Polska dzisiejsza, to nie Polska z lat 1772—1793.

Na ewentl. „Anschluss" do Rzeszy Polska odpowie „czynnie", a pozatem winni „führerzy" Gdańska pamiętać, że Polska ma port Gdynię i że w ciągu roku zastosowawszy bojkot Gdańska — jesteśmy w stanie położyć Gdańsk na łopatkach.

* * *

Przed dwoma tygodniami odbyły się w całym kraju manifestacje w sprawie Gdańska.

W Toruniu manifestację urządziły trzy opozycyjne grupy, a mianowicie Stronnictwo Narodowe, Narodowa Partja Robotnicza i Polska Partja Socj. **Ciekawy „narodowo" - klasowo - żydowski melanż!!!**

Jedna z tych grup w czasie pochodu na miejsce zbiórki niosła transparenty wybitnie politycznie głupie — w całem tego słowa znaczeniu.

„Żądamy ustąpienia ministra Becka, skończyć z przyjaźnią hitlerowsko - sanacyjną", oto jak brzmiały napisy na transparentach.

Jeżeli ktoś robi manifestację rzekomo „narodową", to **nie powinien** wnosić do tej manifestacji fermentów i rozbicia. Naród bowiem bez współpracy z rządem niczego nie dokona. Próba załatwiania wewnętrznych zatargów polityczno-partyjnych w czasie manifestacji, która **powinna była być par excellence, pokazem jedności całego narodu i współpracy z rządem** — doprowadziła jedynie do tego, że hitlerowska prasa gdańska („Vorposten") mogła śmiało napisać i też pisała: **„Manifestacje w Polsce w sprawie gdańskiej robiła tylko opozycja".**

A przecież na sprawę tą cały Naród Polski bez różnicy przynależności partyjnej ma jednolity pogląd.

A sfery rządowe?! Wyrazicielem ich była chyba **w dostatecznej mierze tak postać jak i działalność nieodżałowanego ś. p. gen. Orlicz - Dreszera,** który ostatni swój podpis w życiu złożył właśnie **pod wezwaniem na manifestację w sprawie gdańskiej w Warszawie.**

Kierownictwa partyj politycznych powinny odznaczać się większą bystrością rozumu!!

Miejscowa prasa opozycyjna, szczególnie endeckie „Słowo Pomorskie" ani słowem nie wspomniała o tym niefortunnym wybryku niepolitycznym. I słusznie. Nie było się czem pochwalić.

* * *

Sytuacja geograficzno-polityczna, w jakiej znajduje się Polska, wymaga od polskiego ministra spraw zagranicznych postępowania nie za głosem serca, a przeciwnie **wprost wyrafinowanie zimnego, nieraz na bardzo długą metę obliczonego wyrachowania politycznego.**

Tego niestety nie chcą — czy już z powodu starości nie mogą — zrozumieć politykierzy partyjni!!!

My zaś wierzymy i wiemy, że czy rychlej czy później Gdańsk znajdzie się w granicach Rzeczypospolitej i **nietylko Gdańsk!!!**

Ale tego dokonamy już **MY — MŁODZI!!!**

r.

Wódz

Okólnikiem z dnia 13 b.m. zgodnie z rozkazem Marszałka Piłsudskiego i wolą Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, Pan Premjer Składkowski wyjaśnił, że Gen. Rydz-Śmigły jest pierwszym obrońcą Ojczyzny i pierwszym współpracownikiem Pana Prezydenta w rządzeniu Państwem.

Można, — gdyby to było trzeba — pisać na ten temat całe tomy wywodów prawniczych. Chwała Bogu — nie trzeba. Autorytet Gen Rydza Śmigłego jako Naczelnego Wodza i pierwszego żołnierza Rzeczypospolitej, który władzę swą sprawuje z woli i rozkazu Marszałka jest w zupełności przez cały Naród uznany. Władza Jego oparta jest na tradycji Wielkich Wodzów, którzy od Chrobrego aż po Piłsudskiego prowadzili Naród poprzez dzieje wieków. Jedno jednak nie jest powiedziane, tak jak nie było powiedziane za życia Marszałka:

„Pierwszy Rycerz Rzeczypospolitej jest Pierwszym Obywatelem". —

Być może — że będzie powiedziane. Oby jaknajprędzej. Jest to potrzeba wynikająca z układu stosunków społecznych i narodowych w Polsce. M. K. M.

Marek Dorsz.

Zagadnienie świata pracy

Bezrobocie na wsi

Jeżeli jednym z naczelnych zadań dzisiejszego społeczeństwa jest zapewnienie pracy i środków do życia każdemu obywatelowi, i skoro Państwo dla osiągnięcia tego celu powołało, niezależnie od swej ogólnej w tym kierunku zmierzającej polityki, specjalną aparaturę Funduszu Pracy, to zagadnienie przepracowania odcinka bezrobocia i wykorzystania wszelkich istniejących w tym zakresie możliwości jest podstawą do osiągnięcia konkretnych celów.

Zadania zlecone do wykonania Funduszowi Pracy przez ustawodawstwo o pośrednictwie pracy, organizacji rynku pracy i o interwencji publicznej na odcinku bezrobocia, zawisną tak długo w próżni, jak długo bezpośrednio zaintere-

sowany element ludzki nie zostanie dostatecznie wyraźnie określony i rozplanowany i to zarówno pod względem ilościowym jak i jakościowym.

Istniejący rynek pracy znamy jako tako. Znamy już z grubsza jego dynamikę i poszczególne elementy składowe, choć jeszcze wiele jest do zrobienia, zanim mówić będzie można o opanowaniu sytuacji. Zupełnie słabo natomiast przedstawia się sprawa ilości i jakości bezrobotnych, co do których najbardziej fantastycznie duże lub małe dane cyfrowe znajdują swych ufających.

Znajdujemy się w tym szczęśliwym położeniu, że mamy dostateczną ilość najrozmaitszych możliwości, mogących, jeżeli nie całkowicie to w znacznym procencie bezrobocie zlikwidować. Aby jednak do zagadnienia tego podejść w sposób zapewniający dostateczne rezultaty, musimy poznać przedewszystkiem istniejący rynek pracy możliwie najdokładniej, przez jakościową i ilościową analizę.

Przepisy rejestracyjne, obowiązujące dzisiaj, nie wytrzymują próby życia. Z jednej strony **nierejestrowanie bezrobotnych robotników rolnych**, rygorystyczne przepisy meldunkowe, **prawdziwą cyfrę** bezrobotnych **niewątpliwie pomniejszają.** I to w procencie uniemożliwiającym zorjentowanie się w prawdziwym obrazie bezrobocia. Z drugiej strony pojęcie bezrobotnego jest jeszcze o tyle elastyczne, że w rejestrach bezrobotnych możnaby niejedną korekturę przeprowadzić. W dziedzinie analizy jakościowej dorobek biur pośrednictwa pracy jest jeszcze niewątpliwie bardzo skromny. Biura, operujące sporą masą bezrobotnych, nie są w stanie ująć i sklasyfikować takich walorów jak ambicje jednostek, zaradność ich, temperament twórczy, specjalności wyższe od zawodu, jednem słowem to wszystko co stanowi wartość pracowniczą jednostki i jest źródłem jej działania. To nienależyte wykorzystanie możliwości jednostek, mające zresztą także przyczyny w tradycjach dzielnicowych i pozostałościach zaborczych, będzie jeszcze zapewne szereg lat utrudniało należytą organizację rynku pracy.

Niemniej ważnem zagadnieniem, a dziś jeszcze zupełnie odłogiem leżącem, jest sprawa płynności rynku pracy. Dane statystyczne na których opierać się ma jakikolwiek program gospodarczy muszą określać stan rzeczywisty chociaż w przybliżeniu. **Napływ bezrobotnej ludności wiejskiej do miast,** którego jesteśmy świadkami, przyczynia się do **urbanizacji kraju i polszczenia miast,** z tego zatem punktu widzenia, jest zjawiskiem korzystnem, z drugiej jednak strony, powiększając bezrobotną ludność miast, **uniemożliwia rozwiązywanie bezrobocia miejskiego.** Nie ulega zatem żadnej wątpliwości, że w okresie bezrobocia wstrzymać należałoby napływ ludności wiejskiej do miast. Wydaje się nam, że po za obroną bezpośrednią miast należałoby przedewszystkiem zwrócić uwagę na te metody, które są bezpośrednią przyczyną opuszczania wsi rodzinnej.

Przyczynami napływu ludności wiejskiej do miast są z jednej strony ciężkie warunki egzystencji na wsi, z drugiej, często przereklamowane inwestycje miejskie, wywołujące u ludności wiejskiej złudne nadzieje otrzymania pracy w mieście. Również poważną przyczyną jest ograniczenie działalności Funduszu Pracy wyłącznie do robotników przemysłowych i miast, w konsekwencji czego, dla bezrobotnego na wsi — emigracja do miasta, zarejestrowanie się na prawach robotnika przemysłowego, a uzyskanie tem samem prawa do pracy na robotach publicznych i ewentualnie zasiłków — staje się koniecznością życiową. Ta konieczność, wynikająca z potrzeb materjalnych daje w konsekwencji jej zrealizowania zdeklasowanie fachowego robotnika rolnego na niewykwalifikowanego robotnika przemysłowego.

Wstrzymanie zupełne napływu ludności wiejskiej do miast jest niemożliwe. Istnieją natomiast pewne możliwości ograniczenia go przez:

1) **rozciągnięcie ewidencji bezrobotnych i pośrednictwa pracy prowadzonej przez Fundusz Pracy na ludność wiejską.** Zagadnienie możliwie ścisłej, ilościowej i jakościowej analizy całkowitego stanu bezrobocia jest podstawowym warunkiem skutecznego działania Funduszu Pracy, w szczególności w zakresie pośrednictwa pracy.

2) **wydanie zakazu wolnej rekrutacji rolnych robotników sezonowych,** która przeprowadzona być powinna przez Fundusz Pracy. W chwili obecnej sprowadza się jeszcze na teren Województwa Pomorskiego znaczną ilość robotników sezonowych, mimo dostatecznej ilości rąk do pracy na miejscu. Właściciele gospodarstw tłumaczą swoje postępowanie chęcią zabezpieczenia się przed wpływami związków zawodowych i ewentl. strejków, do których obcy robotnicy na obcym sobie terenie nie są skłonni.

3) **ostateczne uregulowanie sprawy emigracji sezonowej do Gdańska.** W roku bieżącym zostały poczynione pierwsze kroki w kierunku uregulowania tej sprawy i odciążenia w ten sposób pomorskiego rynku pracy. Na podstawie doświadczeń z roku bieżącego, sprawa ta winna być w roku przyszłym ostatecznie uregulowana.

4) **szersze uwzględnienie miejscowej służby bezrobotnej, przy parcelacji majątków.**

5) **rozszerzenie rekrutacji do Ochotniczych Drużyn Roboczych na młodzież wiejską,** któraby bardzo chętnie szła do obozów. Obecna rekrutacja wśród młodzieży miejskiej prawie żadnych rezultatów nie daje.

6) **rozszerzenie akcji ogródków działkowych na wsi.** Wyniki dotychczasowych prób eksperymentalnych dały jak najlepsze rezultaty.

7) **przyjmowanie podatkowych zaległości w ziemi,** i rozdzielanie jej na własność lub w dzierżawę bezrobotnym robotnikom rolnym (spółdzielnie, ogródki działkowe, osadnictwo).

8) **rozszerzenie ustawy o ochronie lokatorów na wieś,** celem uniemożliwienia eksmisyj z mieszkań folwarcznych. Eksmitowani z reguły przenoszą się do miast.

9) **wydanie ustawowego zakazu zatrudniania przy pracach na roli młodocianych poniżej 16-tu lat,** za wyjątkiem członków rodziny. Sprawa ta była częściowo regulowana okólnikiem Kuratorjum Okręgu Szkolnego, ograniczającym zwalnianie dzieci szkolnych do robót w polu. Mimo to Związki Zawodowe skarżą się, że dzieci w dalszym ciągu są zatrudniane.

10) **wzmożenie budownictwa i remontów domów mieszkalnych.** Większość domów tych nie jest remontowana od szeregu lat, wskutek czego nie nadaje się do użytku, wpływając pośrednio na emigrację do miast.

Jeżeli przystąpimy do realizacyj wyżej wymienionych postulatów, to już wkrótce wyniki przekonają nas, jak bardzo potrzebne było czynne zajęcie się kwestją niedoli robotnika wiejskiego.

Śmierć Orła...

Tragiczna śmierć Gen. Gustawa Orlicz Dreszera targnęła głęboko naszemi sercami. Zginął Orzeł. Wszechmocnym wyrokiem Boga zginął Gen. Orlicz Dreszer śmiercią, w której mieści się jakaś tragiczna, ale i jakżeż prawdziwa symbolika.

Ten bowiem człowiek, który z rozkazu Rzeczypospolitej stał się pierwszym wśród naszych orłów, ten który bronić miał polskich przestworzy nie mógł mieć piękniejszej śmierci — jak lotniczej.

Ten sam człowiek, który tak głęboko zrozumiał i ukochał morze, ten dla którego Polska nie kończyła się na mierzeji helskiej, lecz gdzieś na czarnych czy brazylijskich lądach nie mógł mieć piękniejszej śmierci — jak w falach Bałtyku.

I oto los zgotował Mu śmierć lotnika w toni polskiego morza!

Być może, że to przypadek. Ale dla nas, których obowiązkiem jest myśl twórczą Orlicz-Dreszera realizować i rozwijać — śmierć ta będzie symbolem... legendą. Najpiękniejszą legendą Bałtyku.

M. K. M.

Ś. p. Generał Orlicz - Dreszer

... I pochłonęły Go dwa żywioły, które tak mocno ukochał: MORZE i PRZESTWORZA...

Już w wczesnej młodości był śp. Generał Orlicz- Dreszer jednym z pierwszych bojowników o szkołę polską...

Gorące umiłowanie ojczyzny kazało Mu w chwili wybuchu wojny światowej zrzucić mundur oficera rosyjskiego i przekraść się do szeregów Legjonów. Razem z innymi odmówił przysięgi na wierność państwom centralnym. Poszedł za to do obozów koncentracyjnych.

Rewolucja wyzwala Go. Wraca natychmiast do kraju **do dyspozycji Komendanta.** Staje się jednym z najlepszych i najofiarniejszych dowódców zwycięskiej wojny polsko-bolszewickiej.

Nastaje pokój. W konflikcie o organizację najwyższych władz wojskowych staje ś. p. Generał Orlicz-Dreszer zdecydowanie po stronie Marszałka Piłsudskiego, nie chcąc, by stały się one przedmiotem przetargów anonimowych sił parlamentarnych. W maju 1926 r. znajdujemy Go w pierwszych szeregach na moście Poniatowskiego. Nie waha się. Uznaje tylko jasne sytuacje.

Pracuje potem w Gen. Insp. Sił Zbrojnych, mózgu armji. Stoi zawsze na



odpowiedzialnych posterunkach. Jest inspektorem armji.

W pracy swej jednek nie obejmuje tylko horyzontów wojskowych. Myśl Jego sięga dalej...

Chce wszczepić w całe społeczeństwo **umiłowanie do morza i ekspansji zamorskiej,** godnej wielkiego narodu. Staje na czele **Ligi Morskiej i Kolonjalnej.** Wytrwałą osobistą energją ożywia jej działalność. **Ostatni jego posterunek to objęcie inspektoratu obrony powietrznej...**

W chwili nieustającej i wytężonej pracy zabrała Go nieubłagana śmierć. Armja straciła jednego z najlepszych generałów, a społeczeństwo wytrwałego i świadomego swych celów obywatela — przodownika.

Nie był nigdy kunktatorem — politykiem. Drogowskazem Jego poczynań była zawsze tylko słuszność sprawy. Nie hamowały Go nigdy przeszkody. Im większe zdawały się piętrzeć, tem bardziej starał się je przezwyciężyć. Ideałom młodości pozostał wierny do tragicznego końca.

Odszedł **bohaterski żołnierz i dzielny obywatel - społecznik,** pozostawiwszy następcom do naśladowania najpiękniejsze karty swojego życia.

W. Sigurski.

Wynaradawianie zakładów przemysłowych

Łódź **żydzieje i niemczeje!** Pracownik polski w Łodzi pozostaje bez pracy, bez chleba, stacza się na dno nędzy, kiedy jednocześnie **niema** ani jednego pracownika umysłowego Niemca, niema mistrza czy podmistrza lub technika włókienniczego Niemca, **bez pracy. Niema też bezrobotnego fachowca włókienniczego żyda,** ale cały legjon najlepszych, zdolnych fachowców, czy pracowników umysłowych, **Polaków,** pozostaje bez pracy.

Od kilku lat odbywa się wynaradawianie polskiej Łodzi. Nawet przed wojną i po odzyskaniu niepodległości żaden fabrykant nie odważyłby się powierzyć żydowi stanowiska, związanego z nadzorem nad robotnikami. Nawet w najbardziej żydowskich fabrykach, zatrudniających większą liczbę robotników, nie był do pomyślenia żyd jako majster, pisarz lub urzędnik fabryczny, mający bezpośrednio do czynienia z robotnikami.

Dopiero od kilku lat odbywa się systematyczne **rugowanie chrześcijańskiego personelu technicznego nadzorczego.**

Weźmy np. taką **„Widzewską Manufakturę".** W przedsiębiorstwie tem przed kilku laty nie było ani jednego majstra żydowskiego. Obecnie niema tam **ani jednego działu pracy, ani jednej sali, na której nie byłoby majstra żyda, nadzorującego polskiego robotnika i polską robotnicę.** W niektórych nowszych działach tej fabryki, jak np. w dziale budowy maszyn, **cały personel techniczny, poczynając od kierownika, a na kreślarzu skończywszy, jest żydowski.** Dla Polaków pozostała tam tylko **„czarna robota".** W biurach „Widzewskiej Manufaktury" prócz żargonu, żadnej innej mowy nie słyszy się prawie.

Ta akcja **odpolszczenia** „Widzewskiej Manufaktury" rozpoczęta została przez jej wojennych zdobywców, Kohnów, a głównie przez głowę rodziny **Uszera Kohna,** założyciela i prezesa żydowskiej **loży Bnai-Brith w Łodzi, i przez jego syna Maksa Kohna, zięcia oberrabina Schora a brata dezertera z armji polskiej w r. 1920.**

Niemniej smutnym jest i ten fakt, że systematyczne zażydzenie „Widzewskiej Manufaktury" odbywa się w dalszym ciągu **pod rządami syndykatów, rządzących w tem przedsiębiorstwie z ramienia sądu od chwili ogłoszenia mu upadłości.**

Podobnie dzieje się we wszystkich innych żydowskich fabrykach. Ostatnio z okazji święta Czerwonego Krzyża defilowały po ulicach Łodzi m. in. fabryczne oddziały Czerwonego Krzyża, złożone z młodych robotnic. Otóż jeden z takich oddziałów, złożony z około 20 młodych robotnic polskich jednej z wielkich fabryk łódzkich, **defilował po ulicy Piotrkowskiej pod dowództwem żydowicy.**

Jednocześnie w fabrykach, należących do Niemców, **z powrotem zapanował duch niemiecki i to we formie znacznie ostrzejszej i radykalniejszej niż kiedykolwiek.**

Pod płaszczykiem kryzysu, redukcji zwolniono polski personel biurowy, oraz Polaków, zajmujących stanowiska majstrów, techników itp. A na opróżnione miejsce zaczęto powoli przyjmować ludzi pochodzenia niemieckiego.

W rezultacie robotnik czy wogóle pracownik polski w swojej Ojczyźnie, pozostaje bez pracy, bez środków do życia, pozbawiony wszelkiej pomocy, bo społeczeństwo jego jest zubożałe, a jego kosztem w dostatkach opływa obcy, ba, wróg nawet.

Wstyd i żal ogarnia na myśl, że Polak w swej Ojczyźnie głodem przymiera, a obcy tuczy się jego krzywdą. S—A.

———

Nareszcie walka z pornografją

Z uznaniem przyjęło społeczeństwo okólnik premjera gen. Sławoj-Składkowskiego o zwalczaniu pornografji, a z większem jeszcze zadowoleniem praktyczne jego realizowanie przez organy administracyjne. Czynniki społeczne akcję tę w całej pełni popierają. Na podkreślenie zasługuje wystąpienie Związku Księgarzy Polskich, który nie ograniczając się do rzucenia samego hasła, dał w organie swoim „Przeglądzie Księgarskim" (nr. 12) praktyczne wskazania jak zachować się wobec wydawnictw pornograficznych, które streszczają się w następujących punktach:

1. Skuteczna walka z pornografją może być przeprowadzona jedynie z wydatną pomocą całego uczciwego księgarstwa polskiego i księgarstwo musi spełnić rzetelnie ten obowiązek.
2. Wszelkie książki, pisma, ilustracje, obrażające moralność, nie mogą się znajdować ani w wystawach, ani na ladach księgarzy związkowych, ani w czytelniach, przez księgarzy utrzymywanych.
3. Współdziałanie z przedstawicielami władz w zakresie tępienia wszelkiego rodzaju wydawnictw pornograficznych, członkowie Związku Księgarzy Polskich uważają za swój obowiązek.
4. Zarząd Związku Księgarzy Polskich jest przeświadczony, że wszyscy członkowie Związku staną na wysokości zadania i dadzą przykład niezrzeszonym księgarzom wzorowego spełnienia obowiązku społecznego w usunięciu gangreny demoralizacji z życia zbiorowego Polski.

„Dziennik Bydgoski" (nr. 143), omawiając okólnik p. premjera, podkreśla szczególnie jedno zdanie tegoż okólnika:

„W związku z koniecznością jaknajskuteczniejszej walki z degeneracją moralną i fizyczną narodu, należy jaknajenergiczniej przeciwdziałać takim przejawom, które degenerację tę powodują".

Powołując się na to zdanie wskazuje „Dziennik Bydgoski" **na konieczność kontroli prasy żydowskiej i warszawskich czerwoniaków,** których „walka o nową moralność" i „życie ułatwione" doprowadziła do rozszerzenia się pornografji zagranicznej i krajowej, propagującej owe hasła.

Wspomniane pismo wskazuje wkońcu jeszcze jedno źródło demoralizacji:

„Również literatura sowiecka szerzy w Polsce demoralizację. Tu już winę bezwzględnie ponoszą polscy (zapewne żydowscy) wydawcy. Trudno byłoby wymienić obfitą listę takich książek, które graniczą z pornografją, albo wprost atakują najprymitywniejsze zasady moralności. Większość tłumaczeń z literatury sowieckiej nie przedstawia nawet przeciętnej wartości artystycznej, nie wprowadza czytelnika w świat, w którym panuje moralność i zdrowie, lecz szerzy brud duchowy, brutalność, wulgarny erotyzm i chamstwo.

Jakże dziwnie plączą się tu koleje tej samej akcji!

Jakże różnemi drogami dążą do ostatecznego rezultatu, jakim jest poderwanie w szerokich masach poczucia moralności!

Spodziewamy się, że cenzura i kontrola wszelkiej pornografji w Polsce nie będzie czczem hasłem ani słomianym ogniem czynników miarodajnych, lecz stanie się dla nich i na przyszłość — podstawowym nakazem moralnym!".

O. P.

Dzieło trzeba prowadzić nadal

Śmierć Gen. Orlicz-Dreszera zwróciła uwagę całego społeczeństwa na działalność i prace Zmarłego w Lidze Morskiej i Kolonjalnej.

Siedząc naokół Ogniska Żałobnego urządzonego w Obozie Propagandowym L. M. i K. na Helu słuchaliśmy sprawozdania z działalności Śp. Gen. Orlicz-Dreszera w Lidze i o Jego zamierzeniach na przyszłość.

To co słyszeliśmy, byłoby bajką cudowną, gdyby nie cyfry i fakty, które wskazywały **na realność tych poczynań.**

I co tu gadać. Nie rozumiemy doniosłości tej akcji. — Wydaje się nam, wobec ogromu zadań wewnątrz kraju, że o kolonjach niema co jeszcze marzyć.

A jednak tak nie jest!

Istnieją zupełnie realne warunki po temu, aby bez trudności specjalnych tworzyć **drugą Polskę** na afrykańskim czy południowo - amerykańskim lądzie — **Polskę, która będzie mogła w przyszłości wchłonąć** zupełnie łatwo znakomitą część naszych **bezrolnych i bezrobotnych** i umożliwił **pozostawienie kapitału płaconego przez nas za importowane towary, w polskich rękach.**

A to jest stawka o którą warto się pokusić.

M. K. M.

Rozwój złóbków fabrycznych w Polsce

Dzisiejsze dziecko jest jutrzejszym robotnikiem. Stąd też opieka nad dziećmi rodzin robotniczych posiada doniosłe znaczenie społeczne. Jedną z form tej opieki są żłobki fabryczne, działające na podstawie ustawy z dnia 2 lipca 1924 r. głoszącej, że każdy zakład przemysłowy, który zatrudnia ponad 100 kobiet powinien założyć żłobek.

Ustawę o żłobkach zaczęto realizować od 1928 r. Zorjentowano się jednak szybko, że żłobki, które są **najlepszą formą opieki nad dzieckiem robotnicy,** dają bowiem możność karmienia dziecka przez matkę i opiekują się nim w czasie nieobecności jej w domu, nie dadzą się wszędzie wprowadzić. Na przeszkodzie stała często odległość domu od miejsca pracy, która uniemożliwiała wielu robotnicom donoszenie dzieci. Mimo to wiele z nich nosiło dzieci na plecach nieraz po 4—6 km, co dowodzi pozytywnego stosunku robotnic do żłobków.

Dużo fabryk posiada stare i ciasne budynki, w których nie można było urządzić żłobków; w innych uniemożliwiało założenie żłobka zanieczyszczenie powietrza szkodliwemi wyziewami. Wreszcie dalsze trudności wywołał kryzys gospodarczy.

We wszystkich tych wypadkach Ministerstwo Opieki Społecznej, nie stojąc bynajmniej na stanowisku doktrynerskim i dostosowując wymagania do możliwości praktycznych godziło się na założenie, zamiast żłobka, **stałej opieki lotnej.** Stacja lotna, łatwiejsza do zorganizowania, nie daje wprawdzie tak dobrej opieki, jak żłobek, dziecko bowiem pozostaje w domu, dzięki jednak wprowadzeniu pielęgniarki do mieszkania robotnicy, wywarto duży wpływ na **podniesienie higjeny mieszkania i życia całej rodziny.**

Stacje lotne rozwinęły się najlepiej w Warszawie i Łodzi, gdzie skorzystano z usług instytucyj fachowych „Kropli mleka" i „Towarzystwa Opieki nad Niemowlętami", które posiadają po kilka oddziałów obejmujących duży teren.

Rozwój opieki lotnej nie oznacza rezygnacji ze żłobków, które ostatni Zjazd inspektorek pracy uznał za najlepszą formę opieki nad dzieckiem. Liczba ich obecnie wynosi 96 w całej Polsce. Pomimo kryzysu w latach 1931—1935 powstały 3 nowe żłobki. Doskonałemi wynikami swej pracy zdały one świetnie egzamin życiowy.

Akcja żłobków fabrycznych i stacyj opieki lotnej zasługuje na życzliwość całego społeczeństwa.

Z. M.

Idea bezpieczeństwa pracy wczoraj i dziś

Inspektor pracy, inż. Z. Puławski, zamieścił w czasopiśmie „Praca i Opieka Społeczna" interesujący artykuł o „nowszych zagadnieniach bezpieczeństwa pracy".

Wypadkami przy pracy — podaje on — zaczęto się interesować stosunkowo niedawno. Zagadnienie to wyrosło i rozwinęło się dopiero w okresie ostatnich 100 lat. Przed tym okresem uważano każdy wypadek przy pracy — tak jak dziś jeszcze uważa je wielu laików — za dopust Boży, uchylający się spod kontroli i oddziaływania człowieka.

Dopiero rozpowszechnienie maszyn i wypadków z niemi związanych zwróciło uwagę na możliwość opanowania wypadków przy pracy przez techniczne zabezpieczenie maszyn. Na tym podłożu rozwinął się w krajach europejskich kierunek w akcji bezpieczeństwa pracy, który możnaby nazwać „maszynowym". W ciągu 80 lat swego trwania wydał on w wielu dziedzinach bezpieczeństwa pracy obfite owoce.

W ostatnich 20 latach pojawiły się jednak w dziedzinie bezpieczeństwa pracy nowe poglądy, których ojczyzną są Stany Zjednoczone. Kraj ten do XX wieku wykazywał znikome zainteresowanie ochroną pracy. Dopiero szybki rozwój przemysłu amerykańskiego w ostatnich dziesiątkach lat i wzrost liczby wypadków przy pracy, za które amerykański pracodawca musiał płacić wysokie odszkodowanie, lub też składki ubezpieczeniowe, skłoniły przemysł tamtejszy do żywego zajęcia się bezpieczeństwem pracy.

W akcji prowadzonej z wielkim rozmachem, zwrócili amerykanie uwagę na rolę człowieka w powstaniu wypadków. Opierając się na statystyce, stwierdzili oni, że zaledwie ¼ wypadków ma swe źródło w maszynie, ¾ zaś w „czynniku ludzkim". Rozpoczęto więc na szeroką skalę akcję propagandy, uświadamienia i wychowywania załogi fabrycznej oraz celowego doboru robotnika do pracy pod kątem bezpieczeństwa pracy.

Kierunek amerykański, który wydał znakomite owoce, przeniknął w czasach powojennych do Europy. Powstaje zatem aktualne pytanie, który z tych dwu systemów należy w Polsce przyjąć: czy stary europejski „kierunek maszynowy", czy też nowy amerykański, przyznający główną rolę „czynnikowi ludzkiemu"?

Opierając się na opinji wybitnych specjalistów, inż. Z. Puławski wypowiada pogląd, że dalszy rozwój zagadnienia bezpieczeństwa pracy musi pójść po linji syntezy obu tych pierwotnych kierunków. Dlatego też nie należy lekceważyć ani techniki bezpieczeństwa pracy, która nie wypowiedziała jeszcze ostatniego słowa i ciągle się doskonali, ani też nie wolno zamykać oczu na praktyczne zdobycze przemysłu amerykańskiego, które należy jednak przeszczepiać z uwzględnieniem warunków lokalnych i różnic w psychice ludzkiej. Ostrożność ta i umiar konieczne są zwłaszcza w Polsce, gdzie akcja bezpieczeństwa pracy znajduje się dopiero w zaczątkach. **W. Sł.**

Kartoteka osobliwości

Fachowa tajemnica dziennikarska

Sposoby tłumaczenia się oskarżonych, czy też podejrzanych są bardzo rozmaite, a czasem nie brak w nich naiwnej oryginalności. Do najtypowszych pod tym względem należy chyba tłumaczenie się **Degrelle'a, przywódcy rexistów belgijskich,** który na stawiany mu zarzut kradzieży tajnych dokumentów, celem opublikowania wyjaśnił, że kradzież miejsca nie miała, a sposób, w jaki je posiadł stanowi jego **fachową tajemnicę dziennikarską.** S. P.

Rozsądny celnik

„Gazeta Polska" w rubryce: „Z obu stron okienka" — opisuje interesujący wypadek... Na granicę Polski z zagranicy przybywają samochodem dwaj obywatele Rzeczypospolitej. Urzędnik celny przeprowadza rewizję. Jeden z przybyłych pokazuje mu zapalniczkę nieostemplowaną, z prośbą o pobranie opłaty skarbowej, by na tej podstawie mógł dać zapalniczkę do ostemplowania.

„I tu się zaczyna tragikomedja. Celnik nie otrzymał odpowiednich blankietów, ani pouczeń, co w tym wypadku ma czynić. — wie o jakiejś metodzie postępowania, która miałaby niejakie cechy legalne, ale kosztowałaby sumy tak absurdalne — co celnik sam uznaje, — że wogóle w grę nie wchodzi".

„Trudno — orzeka celnik — **musi pan być przestępcą, mając maszynkę, a ja drugim,** zamykając oczy na to, że pan ją ma. Miejmy przynajmniej spokojne sumienia: niech pan kupi marek stemplowych za parę złotych, ile rozsądek wskazuje np. dwukrotną cenę maszynki, zniszczymy te marki, w ten sposób — skoro nie można formalnie — Skarb swoje dostanie".

I tak się stało, a „Gazeta Polska" kończy:

„Gdzież to urzęduje ten celnik sprawiedliwy, chlubę przynoszący swemu zawodowi" — zapyta czytelnik. Niestety, nie można tego zdradzić, gdyż zamiast nagrody za zdrowy rozsądek, uczynność itd — gotówby dostać srogą karę za „przekroczenie" skrzypiącego okienka.

Doprawdy, rzadki okaz rozsądku i uczynności... K. P.

My w to nie wierzymy!?

Żydowski „Nasz Przegląd" pisze: „Dnia 11 lipca 1936 r. p. premjer gen. Sławoj-Składkowski przyjął na audiencji delegację, wybraną na ostatniem posiedzeniu rady naczelnej kupiectwa żydowskiego w Polsce. Delegacja przedstawiła panu premjerowi sytuację kupiectwa żydowskiego, atakowanego przez ultra-nacjonalistyczne żywioły polskie, narażonego na agitację bojkotową w różnych punktach kraju. Nawiązując do konieczności zespolenia (? red.) wysiłków całego życia gospodarczego w Polsce, dla spełnienia doniosłych zadań aktywizacji gospodarstwa i wzmożenia obronności (!? red.) kraju, delegacja podkreśliła szczególną szkodliwość pod tym kątem widzenia agitacji antysemickiej, godzącej w podstawy handlu i przemysłu.

Pan premjer w odpowiedzi **z całą stanowczością oświadczył,** że rząd, mając na względzie ład i spokój w kraju, kierując się również zasadą sprawiedliwości i równości w traktowaniu wszystkich obywateli, nie dopuści do tego, by komukolwiek w Polsce działa się niezasłużona krzywda.

Każdy obywatel kraju bez różnicy

wyznania czy narodowości winien spokojnie zajmować się pracą na swoim odcinku. Rząd zaś gwarantuje bezpieczeństwo i równe bez wyjątku traktowanie wszystkich warsztatów pracy".

Tyle „Nasz Przegląd".

My tym żydowskim wiadomościom wierzyć jednak nie możemy i nie chcemy, bo pamiętamy zbyt dobrze słowa **generała i premjera** wypowiedziane w Sejmie: **„Walka ekonomiczna i — owszem!**

Te słowa były wypowiedziane przy świadkach. Słowa wypowiedziane do Żydów też mogą być zaświadczone, do świadectw żydowskich nie mamy jednak zaufania.

L. J.

Trochę ostrożniej z obniżkami pensji

Nie wiemy, czy istotnie w stosunku do obecnych warunków (konsumcyjnych) ekonomicznych dniówki niestałych pracowników kolejowych były wygórowane. Wydaje się jednak nam, że motywowanie obniżki 25 proc. tem, że prywatni przedsiębiorcy płacą mniej, jest grubym błędem taktycznym. Stwarza to poczucie, że państwo stanęło w jednym szeregu z wszystkimi tymi, którzy ,chcąc jaknajwięcej mieć zysku, starają się jaknajmniej płacić. Mniejsza o to, czy wrażenie to jest słuszne — fakt, że powstaje, jest natomiast bardzo ważnym. Wytwarza się bowiem mit, **że państwo jest takim samym przedsiębiorcą, jak każdy inny.** A obywatel nie **jest skory** do ponoszenia ofiar dla przedsiębiorstwa. O gotowości do ofiar może być tylko mowa **w stosunku do państwa,** które ma niezachwianą opinję stróża słuszności i sprawiedliwości.

Z żydowskiej niwy...

„Żydowie" stanowczo nie mają szczęścia. Ze wszystkich stron świata dochodzą wiadomości o coraz to nowych wystąpieniach antyżydowskich.

W paryskiej Radzie Miejskiej, w której żydów nie brak, doszło nawet do bójki, a szerzący się antysemityzm zmusił żydów do stworzenia związku **„Union Patriotique des français israélites"**, który ma za zadanie zwalczanie antysemityzmu. Również i w Czechosłowacji dość już mają żydów. **W C. S. R. cieszą się oni zupełną swobodą kulturalną i materjalną.** Nie wpływa to jednak wcale na ich poprawne zachowywanie się. Obrazki z dnia codziennego przynoszą dowody, że nie odpłacają się wzajemnością, odwrotnie, — ostatnio zachowują się wprost prowokacyjnie. **„Svoboda"** donosi z Berna, że żydzi jeszcze nigdy tak się nie niemczyli, jak to czynią obecnie. **Po czesku mówią tylko wówczas, gdy stykają się z Czechami w sprawach handlowych, pozatem używają tylko języka niemieckiego.** Żydzi w Bernie, Morawskiej Ostrawie oraz w szeregu innych miejscowości **stali się główną podporą handlu niemieckiego.** Kupują książki, gazety, towary tylko niemieckie. Tak ma się rzecz nawet w Pradze, gdzie **dzieci żydowskie zapełniają tylko szkoły niemieckie.** „Dziwaczna wdzięczność", a również „dziwaczna świadomość" — temi słowy kończy swoje wywody „Svoboda".

Odgłosy z Czechosłowacji niech będą przestrogą dla tych wszystkich, którzy wierzą w asymilację żydów i w „Polaków wyznania mojżeszowego". M.

Endecki Patrjota

Przed kilku dniami Sąd Okręgowy w Łodzi skazał Dr. Mieczysława Grzegorzewskiego, **wiceprezesa Stronnictwa Narodowego** w Pabjanicach na 2 lata więzienia i 500 zł grzywny za dokonanie zastrzyku parafiny synowi znanego przemysłowca pabjanickiego Rensza, dla spowodowania **symulacji wobec komisji poborowej.**

Zastrzyk był oczywiście opłacony i to tak sowicie, że pozwolił Dr. Grzegorzewskiemu na zapomnienie o swych narodowo - endeckich przekonaniach patrjotycznych. Afera ta odsłania zresztą nietylko patrjotyzm polskich przemysłowców i endeckich działaczy, ale i ich metody „pracy", — pośrednikiem bowiem w tej całej patrjotycznej działalności — był **żyd Mendel Żarnowski!!!.**

M.

Przegląd prasy

O jedność Narodu...

W związku z dzisiejszem naszem bezhołowiem politycznem organ „Jutro Pracy" woła:

żeby spalić stare kukły

i pisze, że kukły, to różne dawne szyldy, stojące na drodze do zjednoczenia narodu. „Jutro Pracy" tak formułuje cele polityczne na najbliższą przyszłość:

Wobec historji stańmy frontem, salutujmy, odkomenderujmy mędrców do prac badawczych i wtył zwrot. Zasłużonym dziadom szyjmy czapki weterańskie, ojców sprowadzajmy na trzeźwą platformę 36 r., a sami do ataku!

Któż to są ci „my".

„My" — to liczne już dziś roczniki powojenne, które nie mogą pojąć i pokochać bezhołowia, panującego w dzisiejszem życiu politycznem.

Rozpuśćmy na kraj wici — niech popłynie gromkie wołanie o **wspólny, wielki, nowy front Narodu Polskiego.**

Ten front musi być nie tylko nowy, ale i młody; bo tylko młodzi mogą się zdobyć na całkowite wyzwolenie z niewoli starych zacietrzewień.

Idziemy do ataku, ale uwaga, będą strzelać z za płotu. Są w Polsce liczne czynniki, którym dobrze jest w atmosferze rozbicia polskiego społeczeństwa. Międzynarodówki czuwają. Międzynarodówki zbroją się i szykują odpór. Uwaga! Patrzcie, co się dzieje w prasie, w literaturze, w teatrze, w produkcji filmowej, w myśli ekonomicznej i politycznej, wreszcie w praktyce gospodarczej.

Uwaga — będą strzelać z za płota. Tem niemniej idziemy naprzód. **Pierwszy fort, który trzeba zdobyć to bastjon zjednoczenia.**

Wszędzie Żydy

Prasa warszawska donosi:

Przybyłą do Polski wycieczkę lekarzy czechosłowackich oprowadzał z ramienia Związku propagandy turystycznej żyd.

Wycieczkę węgierską oprowadzało trzech przewodników, w tem dwóch żydów.

Wycieczkę uczniów estońskich oprowadzał żyd.

W Związku propagandy turystycznej m. st. Warszawy zarejestrowano 6 przewodników żydów.

W kiosku Związku na dworcu głównym pracuje w charakterze informatoro żyd.

Zapytujemy Warszawian Polaków, a gdzie Wasza godność — Polaka?! Czy mało jest Polaków mogących pełnić funkcje przewodnika?! (Red.).

Stanowcze głosy

W związku z niejasną sytuacją gdańską „Dziennik Pozn." pisze:

„Opinja polska wyraziła w szeregu potężnych manifestacyj swą niewzruszoną wolę obrony praw Polski w wolnem mieście. Jeśli Gdańsk pragnie w jakikolwiek sposób swój statut prawny zmienić, niechaj wie, iż stać się to może tylko drogą jednoczesnego rozszerzenia uprawnień Polski. Ze swej strony wyrażamy pogląd, iż Polska winna się godzić na takie jedynie rozszerze-

nie swych praw, którego sama byłaby gwarantką. Innemi słowy na straży polskiego **prawa winna stać w Gdańsku polska siła**.

A oto co pisze poznański „Nowy Kurjer":

„Ostatnie posunięcia hitlerowskiego senatu spotkają się z reakcją miarodajnych czynników polskich. Reakcja ta będzie, jak wiemy bardzo stanowcza, choć spokojna. W Gdańsku nie mogą utrwalić się zmiany, uszczuplające nasze prawa. Gdyby z próby takiej senat wolnego miasta się nie wycofał, możliwe jest zastosowanie przez rząd polski odpowiednich represyj. W tym względzie Polska rozporządza całą gamą możliwości **— od ponownego wzmocnienia załogi na Westerplatte począwszy...**"

Macki „Kominternu" rosną

Paryski „Le Matin", który ogłasza od kilku dni rewelacje o akcji „Kominternu" na terenie Hiszpanji i Francji, donosi, że paryskie biuro tej organizacji poważnie powiększono.

Centrala moskiewska przesłała do Paryża szereg swoich najwybitniejszych działaczy, którzy ze stolicy Francji mają organizować pomoc dla „frontu ludowego" i ugrupowań komunistycznych w Hiszpanji.

Według „Matin", w tym celu przydzielono do biura paryskiego Primakowa vel Primaka, który jakoby bawił już w marcu br. w Hiszpanji. Primakow miał w swoim czasie organizować pod pseudonimem gen. Lina pierwszą armję „czerwoną" w Chinach.

Towarzyszą mu: Łotysz Patzis, Niemiec Walter, który w r. 1920 miał brać udział w ruchu komunistycznym w Bawarji i Austrjak Stillermann, który był ponoć jednym z komendantów powstania socjalistyczno-lewicowego w Ottakring, oraz Włoch Buonarotti.

Karzeł litewski znowu pokazuje ząbki

Z Kowna donoszą, że wyrokiem komendanta wojskowego nauczycielka polska w miejscowości Wisztyńce została wysiedlona w głąb Litwy za przygotowywanie dzieci polskich do spowiedzi w języku polskim.

W innej znów szkole kierownik szkoły również wyrokiem komendanta wojskowego został skazany na 3 miesiące więzienia za rzekomą propagandę wśród ludności polskiej przeciwko braniu udziału w wyborach do sejmu. O bezpodstawności tego oskarżenia świadczy fakt, że sam nauczyciel brał udział w wyborach. Uwięzienie jego jest podyktowane chęcią zniszczenia szkoły polskiej.

Kiedyż skończy się wreszcie martyrologja Narodu Polskiego na obczyźnie?!

(red.).

Anglja nie chce mieć drugi raz niespodzianki

P. A. T. donosi: Minister wojny Duff Cooper ogłosił w Izbie Gmin, że regularna armja brytyjska zostanie powiększona o 17.000 żołnierzy, którzy będą wcieleni do uzupełniających rezerw piechoty. Rekrutacja do tych nowych oddziałów otwarta będzie dla nieżonatych w wieku od 17 do 25 lat. Czas trwania służby w rezerwie określony będzie na 6 lat z prawem przedłużenia na dalsze 4 lata. W pierwszym roku służby wojskowej rezerwy te ćwiczyć będą 26 tygodni, w następnych latach zaś po 2 tygodnie. Decyzja ta jest nowym dowodem przygotowań, jakie podejmuje W. Brytanja na wypadek wojny.

W związku z tem zasługuje na uwagę przemówienie wygłoszone w Bristolu przez wysokiego komisarza Australji Bruce, który wystąpił na rzecz większego niż dotąd przyczyniania się do obrony imperjum brytyjskiego.

Idea Ojczyzny powinna zajmować pierwsze miejsce w duszy i w sercu człowieka

H. Sienkiewicz

Gdańsk organizuje „własną" Reichswehrą?!...

„Słowo Pomorskie" donosi:

W ubiegłą sobotę i niedzielę (25 i 26. VII) zjawiło się na ulicach Gdańska i Sopotu niezwykle dużo wojskowych w mundurach armji niemieckiej. Ten napływ oficerów i żołnierzy niemieckich na terytorjum „wolnego" miasta dał powód do panicznych a bezpodstawnych pogłosek, które przez wiele godzin kursowały na wybrzeżu. Jak się okazało, oficerowie ci przybyli do Gdańska, aby wziąć udział w charakterze doradców w manewrach oddziałów szturmowych, odbywających się w tajemnicy nad granicą Prus Wschodnich.

Według informacyj, otrzymanych z kół narodowo - socjalistycznych, wyniki przeprowadzonej mobilizacji i manewrów wypadły nader ujemnie i spotkały się z ostrą krytyką niemieckich rzeczoznawców wojskowych. Na odprawie dowództwa oddziałów szturmowych, w której wzięli udział oprócz p. Forstera i Greisera również oficerowie niemieccy, postanowiono przeprowadzić reorganizację oddziałów szturmowych i przekształcić je w organizację wojskową, wzorowaną na typie Reichswehry. W tym celu postanowiono sprowadzić instruktorów, oficerów i podoficerów z Prus Wschodnich. W celu ukrycia ich pobytu w Gdańsku przybędą oni drogą morską, statkami z Królewca i chodzić będą narazie po cywilnemu.

W pierwszej fazie prac organizacyjnych postanowiono zorganizowanie dwóch pułków piechoty, trzech bateryj artylerji polowej i dwóch eskadr lotniczych, złożonych z lekkich aparatów wywiadowczych. Całość tej organizacji przystosowana jest do ewentualnego współdziałania z wojskami Prus Wschodnich.

Właściwe dowództwo nad armją Gdańska sprawować będzie komendant garnizonu z Malborga. **Po zorganizowaniu w tajemnicy tej armji ujawnienie jej nastąpić ma równocześnie z ogłoszeniem niezawisłości Gdańska!!!**

Żydzi są naszem nieszczęściem

Ceny ogłoszeń: 1/1 str. zł 150,—; ½ str. zł 80,—; ¼ str. zł 45,—; 1/8 str. zł 25,—; 1/16 str. zł 15.

Redaktor odpowiedzialny: Wacław Sigurski, Toruń, Wielkie Garbary 17 m 1.

Wydawca: W imieniu egzekutywy prowincjonalnej Wacław Sigurski.

Drukarnia J. K. Kuszel, Zrzeszenie Pracowników Pom. Druk. Roln.— Toruń, ul. Bydgoska 56.